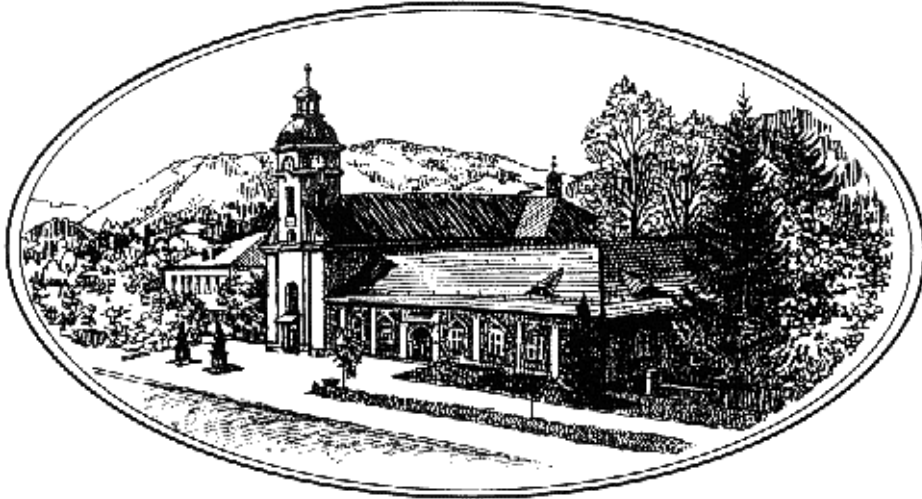


Po górach, dolinach...



Parafia pw. św. Klemensa, papieża i męczennika, w Ustroniu

Nr 11 (875) 13 marca 2011 r.

Adres internetowy Parafii: <http://www.klemens.beskidy.pl>

E-mail Redakcji: pgd@klemens.beskidy.pl

I NIEDZIELA WIELKIEGO POSTU

Mądrość

Demokracja może dla wielu w naszym narodzie przypominać kolorową tęczę, która ukazuje się na niebie po groźnej burzy. Jej piękno może oczarować, a gdy zniknie, może bardzo boleśnie rozczarować. Demokracja bowiem ma to do siebie, że nie ukazuje żadnego konkretnego celu. Jej bowiem największym osiągnięciem jest wolność. Ta zaś nie jest celem, jeno otwartą możliwością, którą można wykorzystać. Demokracja jedynie stwarza warunki potrzebne dla realizacji wielkich celów. O jakości celów decydują jednostki. Ludzie albo potrafią ten cel w swoim życiu precyzyjnie określić i zaistniałe warunki wykorzystać do jego realizacji, albo staną zagubieni i rozczarowani.

Komunizm dla wielu był wrogiem i walka z nim określała cel ich życia. Kiedy jednak wróg już złożył broń, walka skończona i co dalej? Najbliższe miesiące, a dla niejednego Polaka może lata, będą wielkim egzaminem z mądrości. Ona bowiem decyduje o jasno ustawionym celu w życiu. Człowiek mądry nigdy nie znajdzie się w pustce, on zawsze wie, co i jak robić. Potrafi optymalnie wykorzystać każdą sytuację, by cel osiągnąć. Teraz jaśniej niż dotychczas ukaże się owoc katechetyczno-duszpasterskiej pracy Kościoła, która winna zmierzać do wychowania ludzi mądrych.

Umiejętność wykorzystania w pełni wolności, jaką daje demokracja, zawarta jest w dostrzeżeniu hierarchii wartości i w konsekwentnym sięganiu po dobra najwyższe. Kto zainwestuje swe siły i potencjał materialny w sięganie po dobra przemijające, dość szybko straci wszystko.

Doskonałą lekcję ludzkiej głupoty podaje Pismo Święte już w drugim rozdziale Księgi Rodzaju. Adam i Ewa żyli w najdoskonalszym ustroju demokratycznym, ciesząc się pełnią wolno-

ści. Mieli do dyspozycji wszystkie możliwości, by doskonalili życie i potęgować swoje szczęście. Cóż z tego, skoro zabrakło im mądrości i sięgnęli po dobra przemijające. Szczęście pełnej wolności się skończyło, opadła z nich szata radości i „poznali, że są nadzy”, to znaczy stracili wszystko. W opaskach z liści figowych opuścili raj szczęśliwej wolności stając się niewolnikami. Weszli w ustrój totalitarny. Dobrowolnie porzucili służbę u Boskiego Pracodawcy i stali się sługami tego, który żerując na ich głupocie, podsunął im wartości przemijające. Czyni to odtąd codziennie, od rana do wieczora, od narodzin do śmierci. Raz tą wartością jest władza, innym razem chleb, jeszcze innym tania sensacja. Dzieci Adama i Ewy ciągle sięgają po te wartości ukryte w krótkiej chwili szczęścia, a gdy ona mija, przeżywają za każdym razem wstyd swojej nagości.

Mądrość ta to wartość, o którą należy się postarać przed przekroczeniem progu demokracji, czyli przed sięgnięciem po wykorzystanie pełni wolności. To jest ten zmysł ducha, który błyskawicznie osądza, co jest prawdziwie dobre, a co nie. Ten, kto ten zmysł posiada, nie da się oszukać.

Wielki Post to czas wzmoczonego wysiłku doskonalenia mądrości w skali całego Kościoła. W Polsce, w tym roku, jest to zadanie szczególnie ważne. Temu mają służyć przede wszystkim rekolekcje. Każdy, komu zależy na udoskonaleniu mądrości, winien w nich uczestniczyć. Wspólnie też winniśmy prosić Boga o dar mądrości dla całego narodu.

ks. Edward Staniek

LITURGIA SŁOWA

I czytanie: Rdz 2,7-9;3,1-7

Psalm: Ps 51,3-6.12-14.17

II czytanie: Rz 5,12.17-19

Ewangelia: Mt 4,1-11

Myśli o Krzyżu

„Pan Jezus nie żąda od ciebie, abyś dźwigała krzyż przez całe życie, ale niosła mały jego kawałek, w którym mieszczą się ludzkie cierpienia.” (św. O. Pio)

SAKRAMENTY

CHRZEST

9. Obowiązki chrzestnych

Świadkiem włączenia we wspólnotę Kościoła jest kapłan, który udziela chrztu i rodzice chrzestni. Obecni są przy chrzcie po to, aby w razie potrzeby, w późniejszych latach zaświadczyć, iż dany człowiek został ochrzczony, i aby w imieniu wspólnoty ludzi wierzących wziąć odpowiedzialność za przyszłe losy tego dziecka. Chodzi o odpowiedzialność za wiarę, którą otrzymuje ochrzczony, i odpowiedzialność za jego losy doczesne. W tej sytuacji rodzice chrzestni winni być wierzący, praktykujący i mieć poczucie odpowiedzialności za przyjęte na siebie obowiązki. Nie można prosić tych, którzy są w konflikcie z przykazaniami. Czasami tak jest, że rodzice chrzestni powinni podjąć całą odpowiedzialność za losy dziecka tu na ziemi. Matka pięciorga dzieci umiera na raka, półtora roku później ojciec ginie w wypadku samochodowym. Zostają małe dzieci. Każde jest ochrzczone. W sumie mają dziesięciu rodziców chrzestnych. Gdyby oni się spotkali i zorganizowali dla dzieci dom, rzecz z pewnością by się udała. Perspektywa wychowania tych dzieci i stworzenia im domu, przy współpracy rodziców chrzestnych była realna. Tymczasem z tych dziesięciu matka chrzestna jednego dziecka podjęła obowiązek czuwania nad tą gromadką, a wszyscy inni umyli od tego ręce.

Chrzestni powinni w czasie Mszy św. chrzcielnej przystąpić do Komunii św. Jest to bowiem dowód ich pełnego uczestniczenia w życiu Kościoła. Niestety dziś przy płytkim rozumieniu chrześcijaństwa najczęściej motywem doboru rodziców chrzestnych są pieniądze. Chodzi bowiem o drogie prezenty. Warto pamiętać, iż prezenty przy wszystkich uroczystościach religijnych są bardzo niebezpieczne, bo przysłaniają samo spotkanie z Bogiem. Trwają dyskusje na temat otrzymanych prezentów z okazji I Komunii św., chrztu czy z okazji bierzmowania, a nie ma dyskusji na temat wielkiego daru, jaki w sakramencie podaje Bóg. Przynoszący prezenty stają się ważniejsi aniżeli Bóg, który udziela łaski. Drugie niebezpieczeństwo drogich prezentów polega na tym, że dzielą ludzi. Jest wiele sytuacji, w których poróżnienie między ludźmi nastąpiło na skutek tego, że matka chrzestna przyniosła wielki dar, a ojciec chrzestny mały. W prezentach chrzestnych chodzi głównie o jakiś dar religijny, który byłby pamiątką spotkania człowieka z Bogiem, jakkolwiek mogą również być dary o charakterze doczesnym, takie które przydadzą się dziecku.

Najważniejsze jednak, by rodzice chrzestni ofiarowali dziecku swoją przyjaźń, swoje serce i gotowość pomocy w jego życiu, bez względu na to, w jakiej znajdzie się sytuacji. Czasami trzeba pomóc w szkole lub w załatwieniu pracy, czasami trzeba pomóc w studiach. Należy pomóc rodzicom dziecka, kiedy ono jest chore. Dziecko powinno liczyć na rodziców chrzestnych, to znaczy mieć do nich zaufanie i cenić ich autorytet.

Przyjęcie chrzcielne winno mieć charakter religijny. Stół jest potrzebny jako miejsce objawiania radości, przy stole powinniśmy się spotkać z sobą i ciągle trzeba pamiętać, by przy tym stole nie obrazić Boga. W polskich układach szczególnie chodzi o to, by nie było zgorznienia przez pijaństwo. Dotyczy to wszystkich innych religijnych spotkań przy stole, a więc z okazji I Komunii św., bierzmowania, ślubu kościelnego czy nawet prymicji.

10. Kilka pytań odnośnie do chrztu

Kto może ochrzcić człowieka? Może to uczynić każdy, kto tylko chce to uczynić zgodnie z wymaganiami Kościoła. Chrzest nie jest zarezerwowany dla kapłanów. Prawo do udzielania chrztu posiada każdy człowiek dobrej woli. Może

udzielić ważnie chrztu świętego ten, kto nie posiada łaski uświęcającej i sam żyje w grzechu. Człowiek udzielający chrztu, nawet gdyby był w grzechu ciężkim, nie popełnia grzechu, chodzi tu bowiem o wieczne dobro tego, kto ma być ochrzczony. Chrztu można udzielić, kiedy dostęp do kapłana jest trudny. Tak było przez wiele lat na terenie Związku Radzieckiego, gdzie chrztu udzielali ludzie świeccy. Może to mieć miejsce na polskiej ziemi, kiedy ktoś umierający prosi o chrzest, a kapłan nie może przybyć, czy też wówczas, gdy rodzi się słabe dziecko i grozi mu śmierć. Wówczas chrztu może udzielić matka dziecka, ojciec albo osoba, która towarzyszy matce przy porodzie. Jeśli takie dziecko wraca do pełni sił, można przynieść je do kościoła celem uzupełnienia obrzędu. Jeśli kapłan ma stuprocentową pewność, że osoba udzielająca chrztu uczyniła to w sposób właściwy, modli się przy tym dziecku i przeprowadza je przez wszystkie obrzędy towarzyszące, nie udzielając mu już chrztu, dlatego że tego sakramentu nie można udzielić dwukrotnie.

Czy należy udzielać chrztu dziecku, czy człowiekowi dorosłemu? W Kościele od początku udzielano chrztu dzieciom, zwłaszcza wtedy, kiedy w ich oczy zaglądała śmierć. W starożytności jednak zdecydowaną przewagę miał chrzest ludzi dorosłych. Wielu chrześcijan nawet odkładało chrzest na ostatnie dni swojego życia. Warto dodać, że dorosły człowiek nie musi przed chrztem się spowiadać, gdyż spowiedź jako sakrament jest przeznaczona dla tych, którzy już są ochrzczeni. W starożytności dość często odkładano chrzest, bo sakrament pokuty był połączony z bardzo surową dyscypliną pokutną. Za pewne grzechy, które człowiek wyznał, zwłaszcza grzechy publiczne, musiał pokutować dziesięć, piętnaście lat, a niekiedy do końca życia. Nie chcąc więc ryzykować, wielu odkładało chrzest aż do ostatnich dni. Ponieważ jednak nagła śmierć uniemożliwiała przyjęcie chrztu, Kościół, widząc olbrzymie ryzyko utraty zbawienia, wezwał rodziców do odpowiedzialności za zbawienie dziecka i - jeśli to tylko możliwe - do chrzczenia go zaraz po narodzeniu.

Po Soborze Watykańskim II postawa Kościoła wobec chrztu dziecka uległa pewnej zmianie, nie dlatego, aby Kościół nie chciał, aby dziecko było ochrzczone, ale z tej racji, że mamy w Kościele dużą liczbę ludzi, którzy nie praktykują. Zrezygnowali z przystępowania do Komunii św., a chcą, aby ich dziecko było ochrzczone. Tam zaś, gdzie nie ma widoków na religijne wychowanie dziecka, Kościół odmawia chrztu. Wyjątek stanowi choroba. Dziecko ochrzczone pozostaje w rękach rodziców, jeśli więc oni sami nie cenią wartości religijnych, trudno, aby pielęgnowali je w sercu dziecka. Mówimy, że Polska jest katolicka, ale niski poziom życia religijnego w rodzinach świadczy o tym, że trzeba do tego określenia podejść bardzo ostrożnie.

Zdarza się, że młodzi ludzie mają pretensje, że rodzice za nich zadecydowali, że ich "rzucili" w świat wiary, w który oni w ogóle nie chcieli wchodzić. Według nich rodzice nie mają prawa podejmować takich decyzji. Czy młody człowiek może mieć pretensje o to, że ma zdrowe oczy? Wiara to są nowe oczy. Czy można mieć pretensje o to, że ktoś wyprowadził mnie z ciemności i wprowadził w świat światła? Kto rozumie, czym jest chrzest, może być tylko i wyłącznie wdzięczny temu, kto wprowadził go w świat wiary. Sześćdziesięcioletnie dziecko przychodzi do ojca i mówi: *tato, kiedy ty mnie ochrzczisz, bo ja bez chrztu nie mam nawet prawa wejść do kościoła*. Wytłumaczyli mu to koledzy na podwórku przed blokiem. Ktoś, kto ma pretensje, że nie pozwolono mu zostać w świecie ciemności i wprowadzono go w świat jasności, to trudno z takim człowiekiem dyskutować. Podziękujmy Bogu za tych, którzy zatroszczyli się o nasz chrzest i wprowadzili nas w świat wiary. ks. Wojciech Medwid

Miejsca związane z Janem Pawłem II

Dnia 1 maja bieżącego roku w Rzymie, Sługa Boży - papież Jan Paweł II zostanie beatyfikowany przez Ojca Świętego Benedykta XVI. Warto poznać dokładniej najważniejsze miejsca związane z życiem nowego błogosławionego.

Pielgrzymka Jana Pawła II do Skoczowa

Kolejnym etapem wizyty Ojca Świętego Jana Pawła II była Msza św. na wzgórzu Kaplicówka.

Kaplicówka

To wzgórze dominujące nad Skoczowem od zachodu. Dojście z centrum Skoczowa, Aleją Jana Pawła II po ok. 1.500 schodach liczy ok. 2 km. Dojechać na Kaplicówkę można ulicami: Cieszyńską, Zofii Kossak Szatkowskiej, (obok kościoła ewangelicko - augsburskiego Świętej Trójcy) i ul. Podlesie.

Ze wzgórza rozciąga się panorama w stronę wschodu i południa. Widać jak na dłoni miasto Skoczów, a także panoramę ze wschodu na zachód przedstawiającą Pogórze Śląskie, szczyty Beskidu Małego, Beskidu Śląskiego po polskiej i czeskiej stronie. Bardzo dobrze widoczna jest dolina rzeki Wisły z Ustro niem włącznie i otaczającymi Ustroń pasmami: Lipowskiego Gronia i Równicy oraz Małej i Wielkiej Czantorii.

Na wzgórzu Kaplicówka (dawna nazwa Cesarska Kępa) w 1860 roku odbyły się pobeatyfikacyjne uroczystości Jana Sarkandra. Zaczął się ożywiać kult męczennika, co było zasługą ks. Józefa Michałka. Wybudowano kapliczkę z figurą Ecce Homo pochodzącą z XIX wieku, poświęconą błogosławionemu wówczas Janowi Sarkandrowi. Kapliczka ta stała się miejscem pielgrzymkowym. W 1920 r. odbyły się w Skoczowie uroczystości 300 rocznicy męczeńskiej śmierci bł. Jana Sarkandra. Uroczystości odbyły się na Rynku i w domu jego narodzin. W 1932 r. rozszerzono kult bł. Jana Sarkandra na obszar całej Polski. Ks. prob. Jan Ewangelista Mocko podjął wówczas decyzję o budowie nowego oratorium poświęconego męczennikowi na Kaplicówce. Dzisiejsza kaplica wybudowana w roku 1934, rok później została poświęcona. W czasie trwających od lutego do maja 1945 r. działań wojennych, nastąpiło jej uszkodzenie.

W latach 1958 – 1960 wykonano prace porządkowe wokół kościoła św. św. Piotra i Pawła w Skoczowie. M.in. ustawiono przed kościołem figurę bł. Jana Sarkandra, usuniętą w 1940 r. ze skoczowskiego Rynku. Inna kamienna figura św. Jana Sarkandra stoi przy budynku „Caritas” w ciągu ulicy Adama Mickiewicza. W kościele znajduje się polichromia na sklepieniach kościoła nawy głównej przedstawiająca sceny figuralne z życia świętego Jana Sarkandra.

W Kaplicy św. Sarkandra, na wzgórzu Kaplicówka, odbywają się każdego 2-go dnia miesiąca, o godzinie 19⁰⁰, nabożeństwa nowenny pompejańskiej, w którym biorą udział wierni ze Śląska Cieszyńskiego, wśród nich jest też skromna, ale aktywna delegacja naszej parafii. Po nabożeństwie ok. 21⁰⁰ odprawiana jest zawsze Msza Święta, w koncelebrze przybyłych księży.

Od 150 lat, corocznie, w pierwszą niedzielę czerwca, z okazji święta Jana Sarkandra, upamiętniającego jego męczeńską śmierć, mieszkańcy ziemi cieszyńskiej pielgrzymują do Skoczowa, by z procesją z kościoła pw. św. św. Piotra i Pawła udać się na Kaplicówkę, gdzie odprawiana jest Msza św. odpustowa. W 1985 r. obok kaplicy św. Jana Sarkandra postawiono krzyż. Przeniesiony został z lotniska na Muchowcu w Katowicach, gdzie stał obok ołtarza, przy którym papież odprawił Mszę św. na spotkaniu z mieszkańcami Górnego Śląska podczas piel-

grzymki do Ojczyzny 1983 r., w czasie stanu wojennego. Krzyż o konstrukcji żelaznej, kratowej, z dospawanymi kolcami, był symbolem tamtych „mrocznych czasów”. Ponadto obok kaplicy postawiono także obelisk upamiętniający wizytę Ojca Świętego na Kaplicówce i posadzono „Dąb Jana Pawła II”.

Msza św. na Kaplicówce

We Mszy św. na Kaplicówce 22 maja 1995 roku wzięło udział ok. 300 tys. wiernych z całej Polski. Mszę Świętą koncelebrował wówczas z Ojcem Świętym 100 biskupów i 700 księży.

Homilię Jan Paweł II poświęcił znaczeniu formacji sumienia chrześcijańskiego. Podkreślił, że mimo naszych trudności społecznych, gospodarczych, a także politycznych, najbardziej istotnym problemem pozostaje zawsze sprawa ładu moralnego. Dlatego mówił: „Polska woła dziś nade wszystko o ludzi sumienia. (...) „Nie wolno zagłuszać w sobie głosu sumienia. Człowiek sumienia musi stale podnosić się z własnych upadków i budować Królestwo Boże, a także podejmować odpowiedzialność za sprawy publiczne i nie zamykać oczu na potrzeby bliźnich. Nie wolno też zapominać o czasach totalitaryzmu - okresie zniewolenia sumień -, który jest przestrożą i wezwaniem do czujności, aby ludzkie sumienia nie uległy demoralizacji i permissywności moralnemu”.

Ojciec Święty wskazał wówczas na Krzyż Chrystusa i mówił do nas tak: *„Na naszej polskiej ziemi krzyż ma długą, już ponad tysiącletnią historię. Jest to historia zbawienia, która wpisuje się w historię tej wielkiej wspólnoty ludzkiej, jaką jest naród. W okresach najcięższych dziejowych prób naród szukał i znajdował siłę do przetrwania i do powstania z dziejowych klęsk właśnie w nim - w Chrystusowym Krzyżu! I nigdy się nie zawiodł. Był mocny mocą i mądrością Krzyża. Czy można o tym nie pamiętać?! /.../ Na tym wielkim wirażu ojczyznej historii, kiedy decyduje się przyszły kształt Rzeczypospolitej, papież – wasz rodak, nie przestaje was prosić, abyście do dziedzictwa Chrystusowego Krzyża na nowo z wiarą i miłością przyjęli. Abyście krzyż Chrystusa na nowo, w sposób wolny i dojrzały wybrali, tak jak wybrał go kiedyś św. Jan Sarkander i tylu innych świętych i męczenników. Abyście podjęli odpowiedzialność za obecność krzyża w życiu tej wielkiej wspólnoty, jaką jest Polska. Brońcie go! Mówi bowiem Apostoł” „Przechowujemy (...) ten skarb w naczyniach glinianych” (2 Kor 4,7). Chrystus czeka na naszą odpowiedź (...).*

Oto słowa pieśni wielkopostnej:

„Panie Ty widzisz, krzyża się nie lękam, Panie, Ty widzisz, krzyża się nie wstydzę, Krzyż Twój całuję, pod krzyżem uklękam, Bo na tym krzyżu Boga mego widzę”.

W czasie rozważania przed modlitwą Regina Caeli mówił:

„.../Obejmuję spojrzeniem duszy Ojczyznę umiłowaną. Raduję się - bracia i siostry - z waszych osiągnięć. Odzyskana wolność obudziła w narodzie wiele twórczej inicjatywy. Wiem, że wysokie bywają koszty dokonywania przemian. Wiem, iż niestety najboleśniej obciążają one najuboższych i najsłabszych. Dotkliwą plagą stało się bezrobocie, skrajne ubóstwo wielu rodzin. Ufam, ufam niezłomnie, iż moi rodacy odnajdą w sobie dość mądrości, siły i wytrwałości, aby tym trudnym problemem sprostać. Ufam, iż zwycięży duch zgody, braterskiej współpracy oraz autentycznej troski o dobro Rzeczypospolitej. I tego mojej Ojczyźnie z całego serca życzę! Patrzą na Kościół w Polsce - Kościół, który od tysiąca lat wiernie dzieli z narodem jego los, temu narodowi służy ofiarnie i oprawa narodu ciągle się upomina (...).

Jakże aktualne są wypowiedziane prawie 16 lat temu słowa Ojca Świętego Jana Pawła II także w dzisiejszych czasach.

Andrzej Georg

Ocalić od zapomnienia...

Pragniemy tym cyklem przypomnieć osoby związane z Ustroniem, szczególnie jednak z naszą parafią. Stąd prośba o podzielenie się wspomnieniami.

Minął rok

Minął rok od czasu, gdy z wielkim żalem pożegnaliśmy śp. Eleonorę Szczepaniuk, osobę która była bardzo serdeczna w kontaktach międzyludzkich, która potrafiła dzielić się dobrem, miłością i uśmiechem z drugim człowiekiem. Ja osobiście z tego właśnie Ją znałam i uważam, że należy „ocalić Ją od zapomnienia”.

Urodziła się 5 marca w Iwierńcu, na północno-wschodnich Kresach Polski w rodzinie Zofii zd. Adamowicz i Antoniego Bernatowicza. Miała dwoje rodzeństwa - siostrę Marię i brata Gracjana. Matka zajmowała się domem i dziećmi a ojciec pracował jako nadleśniczy w prywatnych dobrach Rodziny hr. Tyszkiewiczów.

Dzieciństwo miała dobre i dostatnie do 12 roku życia, czyli do czasu, gdy ziemie na których mieszkali, w konsekwencji paktu Ribbentrop - Mołotow przypadły (we wrześniu 1939 r.) Związkowi Radzieckiemu po jego zdradzieckim najeździe na Polskę i zostały poddane bestialskiemu terrorowi NKWD. 10 lutego 1940 r. cała rodzina, łącznie 7 osób, została aresztowana i deportowana jako „wróg ludu” na daleki Sybir. Tam na zawsze pozostała jej babcia oraz mama. Ojciec z braćmi zgłosili się do Wojska Polskiego a ona wraz z dziadkiem wróciła do kraju, w kwietniu 1946 roku.

W roku 1949 zakończyła naukę w Studium Medycznym przy Instytucie Przeciwrakowym w Gliwicach i w tym samym roku, 2 lipca wyszła za mąż za Bolesława Szczepaniuka, ówczesnego studenta Politechniki Gliwickiej.

Od 1951 roku małżonkowie związali się z Ustroniem. Eleonora urodziła troje dzieci - synów Marka i Janusza oraz córkę Beatę i doczekała się siedmiorga wnucząt i jednego prawnuka. W 2009 roku małżonkowie obchodzili diamentowe gody.

Eleonora Szczepaniuk ponad 30 lat przepracowała w Służbie Zdrowia, jako technik analityki medycznej. Pracę rozpoczęła jeszcze w Gliwicach, a potem w Laboratorium Analitycznym w Ustroni, w którym pracowała jeszcze na pół etatu po przejściu na emeryturę.

W roku 2005 została odznaczona Krzyżem Zesłańców Sybiru, nadanym przez prezydenta Rzeczypospolitej Aleksandra Kwaśniewskiego.

Całe jej życie przesiąknięte była pasją pomagania innym i pamięcią o minionych, trudnych czasach. Wspierała więc budowę katedry w Irkucku, bo to przecież była świątynia jej dawnej parafii. Wspólnie z mężem ufundowali stację Drogi Krzyżowej do kościoła pw. WNMP w Wiśle. Wspierała również finansowo pracę ks. Zbigniewa Koziola na misji w Argentynie.

Bardzo aktywnie brała udział w życiu religijnym parafii, poprzez koło Przyjaciół Radia Maryja czy I Różę Żywego Różańca św. Faustyny, a wcześniej uczestnicząc w licznych pielgrzymkach do sanktuariów Polski.

Z czytelnikami „Po górach, dolinach...” podzieliła się wspomnieniami z dalekiej Syberii, udostępniając „Wiersze Zesłańca”, napisane przez Polkę - Helenę Dorywalską, która również była zesłana na Sybir. Wiersze te, „jak modlitwy służyły w walce o utrzymanie polskości, dawały wiarę w przetrwanie i szczęśliwy powrót do kochanego ojczystego kraju”. I wg p. Eleonory stanowią one „świadectwo wspaniałości polskich serc na wygnaniu”.

Pani Eleonora Szczepaniuk odeszła do Pana po ciężkiej chorobie, w dniu 13 marca 2010 roku, w 83 roku życia.

Grupa modlitewna św. Faustyny napisała na pożegnanie takie słowa: *Grupa modlitewna Żywego Różańca św. Faustyny żegna z wielkim bólem członkinię Eleonorę, prosząc Pana za wstawiennictwem Matki Bożej Różańcowej i św. Józefa o radość nieba dla Niej.*

Mamy nadzieję, że Pan przyjmie Ją do swego Królestwa, bo całym życiem dawała świadectwo przynależności i wielkiej miłości do Boga, Kościoła i Ojczyzny.

Barbara Langhammer

Grzej słoneczko

Mocniej, cieplej grzej słoneczko
Niechaj wiosny zabrzmia dzwony
Zbudź do życia lepkie pączki
Ogrzej łąki i zagony
Ogrzej również ludzkie serca
Nienawiści rozkrusz lody
Dziś nam miłość jest potrzebna
Wyciągnięta dłoń do zgody.

Wanda Mider

Jedzonko u Leny

Ustroń
Rynek 6
tel. 508 016 063



Organizujemy przyjęcia
z różnych okazji! U nas jest miła
atmosfera i pyszne jedzonko!
Sala na ok. 25 osób.

Kącik poezji

Cisza -

(Maria Burek)

Jest Ktoś, dla kogo wiersza żadnego tu nie wpiszę
Bo wiem, że każdy byłby zbyt płytki i zbyt lichy
W kaplicy na Wawelu ten Ktoś trwał długo w ciszy
Za lekcję tamtej CISZY dam Mu swą małą ciszę...

*"Bo jesteś sama Ciszą, wielkim Milczeniem
uwolnij mnie już od głosu,
a przyjmij tylko dreszczem Twego Istnienia
dreszczem wiatru w dojrzałych kłosach."*

Karol Wojtyła

"Pieśń o Bogu ukrytym" 1944



jest kołem ratunkowym na morzu życia

Sędzia na rozprawie rozwodowej:

- Postanowiłem przyznać pańskiej żonie 2 tysiące zł miesięcznie.

- Świetnie, wysoki sędzie - odpowiada mąż. - Ja też od czasu do czasu dorzucę jej parę złotych od siebie.

- Jasiu, jeśli powiem: "Jestem piękna", to jaki to czas?

- Czas przeszły, proszę pani.

„... Dusza ma trzech nieprzyjaciół: to jest świat, szatan i ciało...” (św. Jan od Krzyża)

Przeciwko I przykazaniu -

Pomóżmy tym zaślepionym ludziom

Witam wszystkich czytających te świadectwa wychwalające miłosierdzie Pana. Otrzymałam piękne świadectwo Pani z Olsztyna, która chciała pozostać anonimowa. Oto jej droga wejścia i wyjścia ze szponów sekty tzw. świadków. Aż chce się wyśpiewywać chwałę naszemu Bogu za wielką miłość miłosierdną jaką nas obdarowuje.

Niedawno opuściłam szeregi świadków Jehowy i uwolniłam się spod wpływów „Strażnicy”. W chwili obecnej jestem w rozdarciu psychicznym i duchowym. Poszukuję prawdziwej drogi do Boga. Z całego serca pragnę odnaleźć prawdę, a zarazem zbić argumenty jakimi zasypali mnie świadkowie. Mimo że od nich odeszłam, wciąż jestem zablokowana.

Zacznę może od tego, jak dostałam się do „Strażnicy”. Otóż w lutym 1995 roku pracowałam w sklepie jako sprzedawczyni. W tym akurat okresie przechodziłam kryzys w życiu uczuciowym, gdyż niedawno zerwałam ze swoim chłopakiem i było mi bardzo ciężko. Do tego jeszcze przyczyniło się to, że od dawna interesowałam się różnymi religiami, parapsychologią itp., a to nasuwało wiele pytań, dotyczących świata, ludzi, no i Boga. Jednym słowem poszukiwałam Boga, lecz jakoś nie potrafiłam go odnaleźć w Kościele katolickim, gdyż rzadko chodziłam na Msze, a Biblii, choć była dla mnie ważną księgą, nie czytałam, gdyż jej nie rozumiałam. Po prostu byłam nędzną chrześcijanką, a moje zachowanie pozostawiało wiele do życzenia. No i właśnie wtedy do mojej pracy przyjęto Basię - świadka Jehowy. Podobała mi się jej postawa wobec bliźnich, i po → str. 6

Z życia parafii



• Od niedzieli do wtorku uczestniczyliśmy w czterdziestogodzinnym przygotowaniu do rozpoczęcia Wielkiego Postu. Czuwania przy wystawionym Najświętszym Sakramencie prowadziły poszczególne grupy modlitewne, w poniedziałek w ramach „Różańcowego Jerycha”.

• W środę wraz z całym Kościołem przeżywaliśmy Popielec.

• W tym dniu w naszej wspólnotie parafialnej rozpoczęły się *rekolekcje wielkopostne*, które prowadził o. Robert Żukowski OMI. Temat rekolekcji brzmiał: *Trwajmy w komunii z Bogiem*. Były nauki ogólne - zarówno w czasie mszy św. porannych jak i wieczornych, dla dzieci i młodzieży oraz nauki stanowe. W piątek odbyła się pierwsza droga krzyżowa, w czasie której kazanie głosił ks. Wojciech Medwid. Sobota została w szczególny sposób poświęcona ludziom chorym i starszym, którzy nie mogą już przychodzić do kościoła. Była specjalna msza św. oraz rekolekcjonista odwiedził ich w domach.

• W ciągu tygodnia prowadzone były prace remontowe w kościele. Jak już pewnie zauważyliśmy, w wejściu do kaplicy zostały zamontowane drzwi. Zakończony jest remont na chórze, czekamy jedynie na nowe ławki. Ze względu na remont zakrystii, jej rolę pełni stara kancelaria.

Ogłoszenie!

Czytelnia Katolicka im. Jerzego Nowaka zaprasza na kolejne spotkanie z lekarzem w ramach **CZWARTKÓW ZE ZDROWIEM,**

które odbędzie się 17 marca o godz. 16⁰⁰.

Dr n. med. (o specjalizacji ginekolog - położnik i ginekolog - onkolog) - Andrzej Wojcieszek, wygłosi prelekcję z cyklu **Zdrowie a medycyna** na temat: **Jak wmówić narodowi, że ma świetną opiekę medyczną, na przykładzie Kuby i Chin - doświadczenia własne.**

Po prelekcji będzie możliwość zadawania pytań.

Zapraszamy. Liczymy na dużą frekwencję!

To spotkanie z lekarzem będzie miało troszkę inny charakter niż dotychczasowe, ale na pewno warto w nim uczestniczyć, bo Pan Doktor zapewnia, że będzie bardzo interesujące.

JUBILACI TYGODNIA

Józef Nowak

Irena Tatarczyk

Anna Hernik

Bożena Macura

Zofia Skórka

Czesława Malina

Andrzej Piechocki

Jadwiga Kochanek

Janina Juroszek

Maria Bukowczan



Jubilatom życzymy pomyślności, najlepszego zdrowia, wielu łask za wstawiennictwem Matki Bożej oraz radości i spokoju na długie lata życia. *****

➔ str. 5 pewnym czasie sama zaczęłam zadawać jej pytania, dotyczące religii, którą wyznaje. Ona zasypała mnie wersetami z Biblii, a ja chwyciłam je i uważałam, że ma ona rację. Mało tego, po pewnym czasie (już przeczytałam kilka ich książek) uznałam, że faktycznie to jest prawdziwa religia. Zaczęto prowadzić ze mną "studium biblijne" i zaczęłam chodzić na ich zebrania, co bardziej utwierdzało mnie w ich wierze. W domu przechodziłam dosłownie "piekło", zresztą tego nie da się opisać, każdy dzień był gorszy od drugiego, a ja coraz częściej myślałam o samobójstwie, gdyż uważałam, że lepiej jest dla mnie umrzeć, niż nie być w organizacji Strażnicy", a tkwić w tzw. Babilonie, czyli Kościele katolickim (przepraszam za to wyrażenie, ale właśnie tak wtedy uważałam). Rodzice całkowicie zabronili mi spotykać się ze świadkami" (teraz jestem im za to bardzo wdzięczna) widząc, że zmieniam się nie do poznania, z dnia na dzień staję się innym człowiekiem, i że potrafię rozmawiać tylko ze "świadkami" lub tylko o nich i ich religii. W sumie ja sama nie wiedziałam, co się ze mną dzieje, a moja psychika była na skraju wyczerpania. Smutne, szare dni, nerwy i nie przespane, przepłakane noce, robiły swoje. Chciałam iść do psychologa, ale wiedziałam, że to nie pomoże, pomóc może mi tylko zostanie świadkiem Jehowy.

Pomimo zakazu rodziców, nadal się z nimi spotykałam po kryjomu i nauczyłam się perfekcyjnie okłamywać rodziców (czego wcześniej nie robiłam), ale wtedy myślałam, że robię dobrze. Takie ukrywanie się trwało prawie półtora roku, do czerwca 1996 r. Pod koniec czerwca miały się odbyć egzaminy do pozazawodowego technikum ekonomicznego (wtedy kończyłam zawodówkę i chciałam zdawać do technikum), lecz tak naprawdę miałam oblać te egzaminy i iść do technikum zaocznego i zacząć pracować, bo to umożliwiłoby mi utrzymanie się i wyprowadzenie z domu (dla religii) i zamieszkanie z pewną siostrą, oczywiście ze zboru "świadków". Na początku było to dla mnie nie do pomyślenia, ale wiedziałam, że muszę tak postąpić dla Boga (jaka ślepotą!). Przed tymi egzaminami nie widywałam się często ze "świadkami", gdyż rodzicom musiałam pokazać, że się uczę. Właśnie wtedy postanowiłam, że niech Bóg pokieruje moim życiem, niech On sam zadecyduje, jaką drogę mam wybrać. No i zrobił to.

Bez przygotowania zdałam do technikum! Nawet nie wiem, jak to się stało. Byłam szczęśliwa, a jednocześnie trochę (już tylko trochę!) załamana, że nasz plan się nie udał. Teraz wiedziałam, że była to ingerencja Boga i że muszę się naprawdę zastanowić i wszystko przemyśleć, a przede wszystkim odpocząć i uspokoić rozstrojone nerwy.

Przestałam się kontaktować ze „świadkami” i starałam się w ogóle o nich nie myśleć. Schowałam głęboko wszystkie publikacje i książki „Strażnicy”, schowałam ich zdjęcia, przestałam czytać Biblię. Po raz pierwszy od 18 miesięcy zaczęłam normalnie żyć (co nie było łatwe) lecz miałam całkowity mętlik w głowie. Nie wiedziałam, co myśleć na temat Boga, życia, ludzi, religii, i tak powoli stawałam się ateistką.

Przypadkowo w ręce wpadła mi książka J. Ritchiego „Tajemniczy świat sekt i kultów” i zamieszczone w niej świadectwa ofiar sekt, w tym „świadków Jehowy”. W każdym przeżyciu danej osoby była częśćka tego, co przeżyłam ja sama. To było coś niesamowitego, nareszcie przeczytałam o nich coś, co nie pochodziło ze „Strażnicy” lub ich publikacji [tj. wydawanych przez Towarzystwo Strażnicą]. Powoli otwierały mi się oczy i wiedziałam już, jak bardzo skrzywdziłam siebie i rodziców. Walczyłam o coś, co nie jest takie, jakie myślałam, że jest. Takie stwierdzenie bolało i to bardzo. Lecz świadectwa ludzi, którzy mieli bardzo podobne do moich przeżycia, nie wystarczyły mi. Wciąż w głowie miałam wpojone argumenty, których sama nie potrafiłam zbić i podważyć. Kiedy więc rozpoczął się rok szkolny. w pierwsze już dni podążyłam do katechety i ze skruszonym sercem poprosiłam o pomoc w każdej postaci.

Niedługo potem pożyczył mi książki pt. "Wróć... synu, wróć z daleka", "Abyś nie wpadł w sidła złego" i "Byłem świadkiem Jehowy" - Gunthera Papego. Przeczytałam je w ciągu dwóch dni i to właśnie one całkowicie zbiły niektóre argumenty i pozwoliły mi poznać tę prawdziwą historię „świadków”, która zrobiła na mnie piorunujące wrażenie.

Kiedy to już czułam się wyleczona ze „Strażnicy”, zapragnęłam wykorzystać moje doświadczenia, aby pomóc innym. W tym samym czasie w Olsztynie - moim rodzinnym mieście, otworzono „Punkt informacji o sektach”. Wybrałam się tam i obecnie pełnię w tej poradni dyżury. Spotykam się z ludźmi, których rozumiem i którzy mnie rozumieją. Pomagam osobom, które są w jakiejś sekcji, lub wydostali się z niej, i nie wiedzą, co ze sobą począć. Dopiero teraz wiem, że wszystko co przeszłam, nie poszło na marne, że tą drogą kierował Bóg - Jezus Chrystus, który wykorzystał świadków, aby uczynić ze mnie dobrą chrześcijankę i abym mogła dobrze Mu służyć: wypełniając Jego wolę, głosić Jego Ewangelię i dzielnie bronić wiary katolickiej [...].

Pomóżmy wspólnie tym zaślepionym ludziom nacisnąć klamkę, aby otwierając drzwi serca, wpuścili do niego szczęście, jakim jest Nasz Wspaniały Jezus Chrystus!

A.D., Olsztyn

GOŚCINNY DOM

Organizujemy przyjęcia z okazji: * I Komunii św., *Konfirmacji, *Chrzcin, * Ślubu, * innych imprez okolicznościowych.

"Gościnny Dom" położony w zacisznej okolicy, otoczony zielenią gwarantuje kameralną atmosferę spotkania.

Gościnny Dom, 43-450 Ustroń, ul. 3-Maja 23 tel. 606 557 128

Więcej na stronie www.goscinnny.eu



„Po górach dolinach...”

Barbara Langhammer (red. naczelny), ks. Adam Łomozik, ks. Wojciech Medwid, Roman Langhammer (skład komputerowy).

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania nadesłanych materiałów i zmiany tytułów.

Wydawca: Parafia pw. św. Klemensa, papieża i męczennika w Ustroniu.

Koszt wydania: 1 zł.; ofiara dobrowolna.

Adres Redakcji: 43-450 Ustroń, ul. M. Konopnickiej 1, tel. (033) 854 30 23 [Parafia: (033) 854 24 49], fax. (033) 854 23 23.

Strona internetowa Parafii: <http://www.klemens.beskidy.pl>

E-mail Redakcji: pgd@klemens.beskidy.pl